

Trwa(nie). O bioetyce [TPCT 111]

Bioetyka ma dziś ważną rolę do odegrania, szczególnie w sytuacjach niejasnych, nieczytelnych czy wątpliwych. Każda sprawa może zawierać różne dominanty, ale ostatecznie prowadzi do rozstrzygnięcia, które niesie za sobą konkretne działanie w obliczu decyzji o życiu lub śmierci. W tym numerze chcielibyśmy głębiej się nad nimi zastanowić.

„Kiedy się widzi do czego doprowadziła współczesna medycyna, pytamy siebie mimo woli o to: ile pięter ma śmierć?” – pisał swego czasu Jean-Paul Sartre w charakterystyczny dla siebie sposób. Nie sposób przyznać mu racji, gdy myślimy dziś o zagadnieniach bioetycznych. Rozpoznawanie cienkiej granicy między życiem i śmiercią, pomiędzy powinnością prowadzenia terapii a zaprzestaniem jej uporczywości, w końcu opowiedzeniem się za trwaniem lub pozwoleniem na odejście staje się dziś jednym z trudniejszych wyzwań z punktu widzenia etyki i moralności. Wielki temat, którego idee mają poważne i nieodwołalne konsekwencje.

Niedawna sprawa Alfiego Evansa zelektryzowała opinię publiczną na całym świecie. Śledzenie sporu pomiędzy rodzicami i szpitalem, samych losów małego pacjenta oraz poruszenia w świecie medycznym oraz prawnym pokazują, na jak wielu płaszczyznach rozgrywał się ten dramat. Współczesna medycyna potrafi podtrzymywać życie w sytuacjach dawniej absolutnie niewyobrażalnych – niesie to za sobą implikacje natury moralnej, a także filozoficznej. Można zauważyć, że

*Współczesna medycyna
potrafi podtrzymać życie w
sytuacjach dawniej absolutnie
niewyobrażalnych – niesie to
za sobą implikacje natury
moralnej, a także filozoficznej*

dyskusja, która w ostatnich tygodniach była toczona w świetle jupiterów, jawi się jako skomplikowany wielowarstwowy obraz z wielkimi pytaniami w tle: o śmierć, o godność

człowieka, o możliwość decydowania o życiu, i dalej, o granicach wytyczanych przez państwo, a także o ramach wyznaczanych przez medycynę, jak i etyczny wymiar prawa. Te wszystkie porządki zbiegają się przy tej konkretnej sprawie.

Przyglądając się sprawie już z pewnego dystansu można spróbować zakreślić głównie linie sporu, które się zbiegły przy łóżku małego Alfiego. Pierwsza z nich zarysowała się w czasie dyskursu prowadzonego w dwóch porządkach – prawa do życia, jak i prawa do godnej śmierci. To one ogniskowały znaczną część argumentacji każdej ze stron, ukazując stojące za nimi paradygmaty. Oba mają za sobą długą tradycję sięgającą średniowiecznych rozważań, ale także współczesnych dylematów. Gdzie zaczyna się uporczywa terapia, a gdzie jest jeszcze ratowanie życia? Co stanowi przesłanki o podtrzymywaniu chorego za sprawą aparatury, a co pozwala zaprzestać sztucznego zachowywania go przy życiu? To także spór o rolę medycyny w technicznym zarysowaniu granicy życia i śmierci – a także próby odpowiedzi na pytanie czy można zawęzić problematykę definicji nieuleczalności i dalej śmierci jedynie do aspektu medycznego.

*Co stanowi przesłanki o
podtrzymywaniu chorego za
sprawą aparatury, a co
pozwala zaprzestać
sztucznego zachowywania go
przy życiu?*

Druga linia
przebiegała wzdłuż
dawno obsadzonego
frontu ogniskującego
obie strony wokół
zagadnienia
cierpienia i jego
dopuszczalności.
Cały arsenał

argumentów przy tej kwestii zazwyczaj jest wytaczany przy dyskusji o eutanazji. Trwale cierpienie postrzega się jako bezsens, a w połączeniu z technizacją medycyny rodzi się pokusa jego zaprzestania poprzez śmierć. Zmniejszenie cierpienia w konsekwentnym stosowaniu tej idei może zrodzić niewątpliwie mroczną logikę, u której końca będzie stała kwestia politycznego rozstrzygnięcia, co definiujemy jako cierpienie niedopuszczalne.

Kolejna linia – chyba najbardziej poruszająca opinię publiczną – to rola państwa w decydowaniu o losie pacjenta wbrew jego opiekunom prawnym. Tu wchodzimy na teren sporu o prawo lewiatana, gdzie należy postawić granicę dotyczącą praw rodzicielskich, a gdzie dać możliwość wkroczenia w nie państwa z całym jego aparatem. Nie jest to bagatelna sprawa, która da się zbyć prostym algorytmem wykoncypowanym w gabinecie jurysty czy logika. Rzecz idzie o fundamenty praw rodziców, możliwości decydowaniu o losie własnego dziecka, a także o rolę państwa odnośnie do własnego obywatela – rozstrzygnięcie zakresu tych dwóch porządków definiuje szerzej rolę jednostek i wspólnoty.

Wszystkie te linie ukazują, jak trudną dziś rolę ma do odegrania bioetyka, szczególnie w sytuacjach niejasnych, nieczytelnych czy wątpliwych. Każda sprawa może zawierać różne dominanty, ale ostatecznie prowadzi do rozstrzygnięcia, które niesie za sobą konkretne działanie w obliczu decyzji o życiu lub śmierci. W tym numerze chcielibyśmy głębiej się nad nimi zastanowić.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny